Nr. 69. Kraków, Wtorek 12 Lutego 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Minister Forzt kapituluje z podwyższenia opłat telefonicznych. — Z wyborów w Rosyi. — Ułaskawienie uczestniczek zamachu na Stołypina. — Rozstrzelanie 14 bandytów w Będzinie. — Rewolucya w Persyi. — Bal prasy we Lwowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donoszą:

W niedzielę odbyło się tu kilka bardzo licznych i ożywionych zebrań przedwyborczych. Zarówno postępowa demokracya, jak i demokracya narodowa, wystąpiły w pełnym rynsztunku.

Na dwóch wiecach, jakie się odbyły, pierwszy w okręgu III (nalewkowskim), drugi na Pradze w sali teatru ludowego, omawiano wśród żarliwych rozpraw program Postępowej Demokracyi, walczącej pod hasłami robotniczemi. Przemawiali Emil Waydel, Hawelka, Sterling, Lemański i inni. Ostatecznie uchwalono popierać kandydatury Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego.

Na zebraniu na Pradze omawiano kandydatury bloku lewicy, przyczem padły gromy na taktykę narodowych demokratów i ich przywódcę, Romana Dmowskiego.

Wieców „endeckich" było pięć. Odbyły się one w Filharmonii, u techników, u cyklistów, u wioślarzy i w Dolinie szwajcarskiej. Przemawiali między innymi Balicki, Dmowski, Lutomski, Jabłonowski, Czajkowski, Marylski, Kobyłecki i w. in. Wszystkie zebrania były bardzo ożywione. Kandydatur nie uchwalano.

„Kuryer Łódzki" ogłosił płomienną odezwę do ogółu, p. t. Do serc i sumienia", nawołującą do składek na rzecz robotników łódzkich, ginących z głodu.

(Tel. „N. Reformy" z 12 lutego).

Zamach na patrol.

Warszawa. Na przechodzący ulicą patrol wojskowy nieznani sprawcy dali strzały rewolwerowe, które zraniły jednego z żołnierzy.

Rozstrzelanie bandytów.

Dąbrowa górnicza. Wczoraj rano rozstrzelano w Będzinie z wyroku sądu polowego 12 bandytów.

Prawdopodobne zwycięstwo partyj opozycyjnych.

Petersburg. Grupa pracy na zasadzie doniesień o przebiegu wyborów, otrzymanych od korespondentów lokalnych, uważa powodzenie partyj opozycyjnych za niewątpliwe. Wszędzie z wyjątkiem niektórych gubernij Królestwa Polskiego a także gub. Riazańskiej, Permskiej, Połtawskiej, Besarabskiej i Mińskiej zwyciężyli opozycyoniści.

Kazań. (Pet. ag. tel.). Przy wczorajszych wyborach do Dumy 80 prawyborców II. stopnia wybrano 44 październikowców i 35 z rozmaitych partyj opozycyjnych.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Według nadeszłych dotąd wiadomości, wybrano ogółem 4838 prawyborców drugiego stopnia, w tem 1250 monarchistów, 770 umiarkowanych, 1957 z lewicy, 320 narodowców, 328 bezpartyjnych i 312, co do których niewiadomo, do jakiej partyi należą.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Przy prawyborach drugiego stopnia w mieście Moskwie **zwyciężyli kadeci.** Wszyscy 160 wybrani należą do partyi kadeckiej. Na posłów do Dumy z Moskwy są upatrzeni ks. Paweł Dołgorukow, prof. Kiesewetter, adwokat Makładow i robotnik Matwiejew.

Petersburg. Przewódca październikowców, Guczkow, który kandydował z Moskwy, stanowczo już przepadł.

Nieudany zamach.

Petersburg (Tel. ag. półn.). Wczoraj rano na moście kalinkinskim zatrzymano 5 podejrzanych uzbrojonych ludzi, a w tej liczbie przebranego woźnicę. Ludzie ci, jak stwierdzono, przygotowywali zamach na moście kalinkinskim na skarbników komory lądowej i wodnej. Otoczeni przez agentów ochrony, śledzących ich, młodzieńcy rozbiegli się. Niektórzy uciekli oczekującą na nich dorożką. W 3 godziny później skarbnicy przewieźli do banku państwa 3,000.000 rubli.

Zamach na Stołypina.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Dwie kobiety, Terentiewa i Klimowa, oskarżone o współudział w zamachu na prezydenta ministrów Stołypina (w sierpniu r. z.), zostały skazane na karę śmierci. Towarzysz naczelnego komendanta okręgu wojskowego w Petersburgu zamienił im karę na dożywotnie ciężkie roboty.

Echa zabójstwa gubernatora.

Penza. Zabójca gubernatora penzeńskiego, syn inżyniera Anatola Gittermana, jest żydem. — Przypuszczają, że morderstwo gubernatora dokonane zostało przez zemstę z powodu wykrycia niedawno mieszkania konspiracyjnego i laboratoryum bomb.

Rabunek 51.000 rubli.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj rano 10 uzbrojonych ludzi napadło na kasyera jadącego do banku państwa **i zabrało mu 51.000 rubli.** Podczas pościgu porzucili worek z 7000 rublami.

Biurokracya.

Petersburg. „Russkoje Słowo" donosi: Stwierdzono że utrzymanie personalu urzędników i sług banku państwa kosztuje rocznie 7,177.900 rubli. Kontrolor państwa proponuje redukcyę tego olbrzymiego budżetu.

Katastrofa kolejowa.

Petropawłowsk. Dnia 7 b. m. w nocy w pobliżu stacyi Makuszyno nastąpiło starcie 2 pociągów osobowych.

Naoczni świadkowie opowiadają, że 6 osób poniosło śmierć, a wielu jest rannych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 lutego.

Wiedeń. Wczoraj przyjął cesarz na posłuchaniu pp.: Dawida Abrahamowicza i Karola Lanckorońskiego.

Budziejowice. Wczoraj odbył się tu w nader uroczysty sposób pogrzeb ks.-biskupa Rzihy przy udziale około 20.000 ludności i dygnitarzy z całego kraju. Pokropienia zwłok dopełnił ks.-kardynał Skrbensky.

Zachwiany minister.

Wiedeń. „Zeit" donosi z Pragi: W kołach politycznych mówią coraz więcej o zamierzonem ustąpieniu ministra handlu Forzta. Jako jego następcę wymieniają dra Pattaia, którego pragnie widzieć na tem stanowisku partya chrześcijańsko-socyalna, która spodziewa się, że byłoby to wielkim atutem w jej ręku przy nadchodzących wyborach.

W najbliższem otoczeniu dra Forzta zapewniają, że on ustąpi, ale to nie nastąpi w każdym razie przed wyborami.

Podwyższenie opłat telefonicznych.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi z Wiednia: Jak słychać, w ministerstwie handlu panuje przekonanie, że stan wywołany podwyższeniem opłat telefonicznych nie da się dłużej utrzymać. Jeszcze w bieżącym tygodniu mają się w ministerstwie handlu rozpocząć obrady, celem przedsięwzięcia zmian w wydanych rozporządzeniach. Minister Forzt powołuje się na to, że sam tych rozporządzeń nie układał, elaborat zastał już gotowy, bo wypracował go poprzednik jego na stanowisku ministra handlu, obecny minister rolnictwa hr. Auersperg.

Koncentracya stronnictw czeskich.

Praga. Wbrew dotychczasowym doniesieniom, konstatują „Narodni Listy", że dotąd nie przyszła do skutku koncentracya Staroczechów, Młodoczechów i radykałów czeskich.

Z ruchu wyborczego.

Opawa. Na zgromadzeniu przedstawicieli gmin Frydek—Polska Ostrawa uchwalono wezwać dotychczasowego posła Hrubyego do kandydowania. Hruby przyjął kandydaturę.

Rewelacye czesko-polskie.

Praga. „Narodni Listy" zamieszczają artykuł posła Kramarza, przynoszący ciekawe rewelacye, dotyczące dziejów uchwalonej reformy wyborczej i rokowań czesko-polskich w tej sprawie, z udziałem czynnym ministrów dra Pacaka i Derschatty.

Konferencye kolejowe.

Wiedeń. Na konferencyi, jaka się odbyła w ministerstwie kolei pod przewodnictwem szefa sekcyi Rölla, przy udziale także zastępców generalnej inspekcyi i interesowanych kolei prywatnych obradowano nad doświadczeniami, poczynionemi podczas trudności komunikacyjnych ostatnich czasów i nad zarządzeniami, mogącemi w danym wypadku takie trudności o ile można ograniczyć. W tym kierunku oznaczono przedewszystkiem jako pożądane, aby wzajemną pomoc między austryackiemi zarządami kolejowemi na wypadek przeszkód komunikacyjnych rozszerzyć nietylko na towary, znajdujące się już w drodze, ale także na towary, nadane w pewnym czasie po nastaniu przeszkód, a mianowicie przy utrzymaniu taryfy obowiązującej dla linii, na której nastała przeszkoda.

Zarazem wyrażono zgodnie zapatrywanie, że umowy zawarte przez koleje w sprawie wzajemnej pomocy mają być stosowane nietylko na wypadek wstrzymania ruchu, ale także przy nagromadzeniu się towarów, jakie nastąpi z powodu nadzwyczajnego wzmożenia się ruchu lub innych szczególnych powodów. Oprócz tego podniesiono, że w interesie zabezpieczenia dowozu węgla do Wiednia i innych centrów komunikacyjnych byłoby wskazanem zawarcie między interesowanymi zarządami jeszcze osobnych umów, umożliwiających przy powstaniu trudności komunikacyjnych na liniach, uprawnionych do transportu, prowadzenie tego transportu natychmiast i przez cały czas potrzeby przez linie pomocnicze. Ministerstwo kolei zarządzi natychmiast odpowiednie kroki.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu konferencya cłowo-handlowa. Przewodniczył szef sekcyi Rössler. Konferencya załatwiła kilka reklamacyj rządu niemieckiego i udzieliła informacyj cłowo-handlowych na nadeszłe zapytania.

Obrady Związku rolników.

Berlin. Walne zgromadzenie Związku rolników uchwaliło rezolucyę, w której związek wyraża nadzieję, że rząd bezwarunkowo będzie się trzymał oświadczenia sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego, według której uważać należy za wykluczone dalsze obniżanie niemieckiej taryfy cłowej; rokowania o zawarcie traktatów handlowych tylko przy uznaniu tej zasady będą prowadzone. Rząd ma zwłaszcza wobec Stanów Zjednoczonych zająć stanowisko wyczekujące, jakie koncesye chcą Stany Zjednoczone udzielić za dalsze przyznanie obecnie prowizorycznie dalszych ulg.

Strajk szkolny gaśnie.

Poznań. Według urzędowych raportów regencyi poznańskiej do ministeryum oświaty, strajk szkolny w Poznańskiem zmniejszył się bardzo znacznie. Władze szkolne przypuszczają, że w najbliższym czasie ustanie on zupełnie.

Prześladowanie Słowaków.

Preszburg. (Węg. Biuro koresp.). Sąd przysięgłych skazał pomocnika drukarskiego Roberta Szwocha za kilka artykułów w „Katolicke Nowiny", podburzających przeciw narodowości węgierskiej, oraz za pochwalanie karygodnej działalności posła Jurygi i proboszcza Hlinka na jeden rok więzienia, 800 K grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. — Z powodu obawy ucieczki zatrzymano go w więzieniu.

Pożyczka serbska.

Paryż. W kołach giełdowych twierdzą, że serbska 4½% pożyczka 95 milionów franków została potrójnie subskrybowaną.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Partya reform dąży usilnie do wywołania w kraju rewolucyi. W Tawrysie, Mirasie, Reszcie zauważyć się daje ruch rewolucyjny. Potworzyły się medżymy miejscowe, działające niezależnie od medżylisu i gubernatora teherańskiego, który jest bezsilny wobec rosnącego ruchu. Pod nazwą „Fodan" tworzą się liczne związki obrony praw modżelisu: członkowie związani są przysięgą.

Z za Kaukazu przybywają liczni uzbrojeni wychodźcy, którzy wstępują do szeregów niezadowolonych.

Medżylis jest bezsilny, znajduje się pod naciskiem tłumu ulicznego, przerywającego posiedzenia okrzykami. Rozdawane są drukowane napaści na książąt domu Kadżarów, szczególniej zaś na zięcia szacha, ministra wojny księcia Nail de Soltane.

Ostatnie posiedzenie przerwały okrzyki tłumu: „precz z Belgiem Nausem, ministrem ceł!"

Teheran. W meczetach odbywają odbywają się liczne zgromadzenia; wygłaszane są gorące mowy. W mieście krążą odezwy, oskarżające Nausa i ministrów. Szach sam nie podlega napaściom, gdyż synowie jego są czynnymi członkami partyi reform.

Katastrofa w Woolwich.

Londyn. Szkodę wyrządzoną przez wybuch w Woolwich oceniają na 20.000 funtów szterlingów. Dwieście domów i sklepów doznało uszkodzeń.

Berlin. Jak „Nordd. Allgem. Zeitung" donosi, kanclerz Bülow wczoraj w południe przyjął bawiącego tu bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Stanciova.

Paryż. Wczoraj zmarł tu malarz Monchamblon i inżynier Serpolet.

Wrocław. Dyrektor tutejszego obserwatoryum astronomicznego prof. dr Franz ogłasza w dziennikach, że zaobserwował zaburzenia magnetyczne w drutach telegraficznych, których przyczyną są podziemne grzmoty. Zaburzenia te zauważył na liniach Hiszpanii i północno-zachodnich Niemiec a także w kierunku Hamburga, Szwecyi, Norwegii i Anglii, nadto odosobnione także w kierunku Berlina. Jest możliwem, że przy pogodnem niebie będzie można także obserwować światło polarne.

Sanna w Pieninach.

Roziskrzone mrozem niebo oparło się ramieniem na krańcowych turniach tatrzańskich. Zimne granity zieją chłodem przeraźliwym na wioski i sioła, które do brzegów i ziemi skurczone się wtuliły. Nad klasztorem Czerwonym zatrzymało się słońce rozdrzemane i dziwi się, że jacyś ludzie śmią zakłócać ciszę, którą mróz posiał w Dunajcowej dolinie. Wierzby nadbrzeżne nie szumią, lecz zastygłe stoją i białymi wąsami szronu nastrzępiły swe konary.

Nawet rzeki nie widno. Bystry i zuchwały, nieokiełzany rumak wodny i pełen w lecie samowoli junackiej, w skorupę lodową, jak ślimak się schował. Uciekł przed zimnicą, przytłumił oddech i kroki swe zgłuszył i pełza cichaczem pod skorupę szklistą. A poczciwy przyjaciel jego, wiatr skalny, na grzbiet mu kożuch śniegowy narzucił. I niema Dunajca w Pieninach. Ślad rzeczny i tor drożny w jedną się zlały powierzchnię i jedną tworzą łąkę kwiecia mroźnego.

Inaczej tu było w lecie. Oko zdziwione jest przemianą niezwykłą. Lipcowe słońce wygrzewało się na Koronie troistej skały. Żarem spieczone spadało w nurty, by pląsać w głębiach do wieczora, a potem szatę zmierzchną w borze zielonym wdziewało. Dziś słońce leniwem pełza okiem po kopcach zbielonych. Daremnie szuka pod Koronami przezieradła wodnego. Skwar go dziś nie praży. Zimno mu dokucza i przeziębione drży i drga nad kotliną Dunajca.

Cisza w przyrodzie. Na jej ustach zmarzłych głos zamarzł granitem. Tylko ludzi czworo rozmawia w tym stepie, tylko gniade koniki zarżały krótko i sanie skrzypnęły na grudzie.

Hej, państwo, hej — hola,
Alboż to Dunajcem wam jechać — niewola?

Panowie letnicy lubią jazdę łódkami z księżycem wesołym, lecz oni nie znają, co sanna pienińska. Góral kute sanki i koniki dziarskie puszcza po fali zaskrzepłej — i dumny i wesół do Szczawnic się ślizga. Kiedy trzaśnie biczem, łamią się badyle szronowe na świerkach, a sople lodowe przy studni stuletniej pękają i trzeszczą. A gdy z piersi góralskiej głos w powietrze buchnie, rysują się płyty lodowe u brzegu i okiść się sypie ze świerkowych ramion.

Nasz Michał broń palną miał z sobą i ku uciesze swojej panienki potrójny strzał rzucił w Pieniny. Przestraszył się olbrzym Cukrowy, ale wnet stłumił jękliwe westchnienie. Jałowce, z uśpienia strzałem przebudzone, drgnęły kurczowo i głosem westchnęły przeciągłym. Echo zaś poważne drapie się po górach i sunie czworakiem po zboczu śnieżystem, jak ta chmurka po niebie, co skrzydłem mu swojem drogę w przepaści jarowe znaczyła.

Ależ tu cudnie! Mróz ścisnął kamienie i głazy, jak bryły metalu skwarnego ściska kąpiel wodna. Pień świerkowy przychudł, że zda się olszyny konarem. Wierzby się tulą plecami do siebie i łebki schowały pod śniegowe czuby. Tylko woda stuletnia drwi sobie ze zimna i dymy obłoczne niby z kadzielnicy wysyła ku niebu. Zdrój sędziwy głowę zakrył kędziorami i splotem lodowym, ale woda kipi i wre wciąż junacko.

Lasy węgierskie i skały polskie podeszły ku sobie, Pieniny ciaśniejsze, a przecie światłem płoną ściany urwiste, krzaki migocą brylantami lodu, drzewa połyskują bielą słoneczną. Nawet w zakręcie najwyższym przesmyku ścieśnionym czerni i zieleni ledwie na okrasę. Sanki płynęły jakby w pałacu czarownym z kryształów i światła, o jakim baśń gwarzy. Koniki nie biegną, lecz jakby skrzydłami porwą powietrze czyste i niewinne.

Śnijmy tę bajkę uroczą, śnijmy rozkoszne marzenie, śnijmy sen rzeczywisty! Bo życie ludzkie tem milsze, im szereg snów słodkich i łańcuch momentów radosnych jest dłuższy. Dla duszy polskiej rozkosz polska nie „in mare lucido", lecz w Tatrach i na Dunajcu!

Ale skąd ten zmierzch gwałtowny i zmrok jakiś nagły?

„Huragan z afrykańskich pierwszy wichrzycieli!" woła Jadek i deklamuje dalej: „który wydarł się z roli jak sługa czarnoziemu"...

To chyba sybirski huragan i wcale nie z czarnoziemu — najzwyklejsza zawieja, którą Dunajcem od Łącka wiatr nam w drogę rzucił. Listki śniegowe z niebios, piórka szronowe, co z gałązek spadły, i płatki śniegów polnych — wszystko z kurzawą powietrzną, jak rumak rozwichrzony, pędzi szaleńcze w oblicza nasze. — W niebiosa z zawieruchą ulecimy, albo nas śnieżyca na dnie Dunajca zasypie, a Farys wiosenny dziwić się będzie starożytnej karawanie. Gniadosz się spłoszył, gdy mu śnieżna lawina ślepie zasypała, zakręcił się bokiem i sanki nawrócił. Towarzysz jego bezwiednie się skręcił i ogon jak miotłę obrócił na zamieć. Jadek wyskoczył z „niedźwiedzi", bo nie chciał się powierzyć i koniom uniesionym i śnieżycy dmącej.

Ale wraba wichru była tak mocarna,
Że poruszyć zdolna stumłynowe żarna
I taka w skrzydle huraganu siła,
Iż znowu do omgły gniadosza zwróciła.

Rozszalałe dymy skłębionej zamieci wgryzają się w oczy, wichrowa jaszczurka na szyję się rzuca i w rękawy wpełza, a zmarzłe twarze chłoszcza rózgi śnieżycy. Głowy nasze na piersiach, ludzie by głaz niekształtny z Dunajca sterczący, tylko Michał woła:

Hej, państwo, hej — hola,
Cóż to wam Dunajcem jechać za niewola!

Śniegiem zasypany, nic wokół nie widzi, ale koni strzeże i lejcem je dzierży.

Z głową ledwie nad zaspą czekamy nieruchomi, czekamy — aż się uspokoiło przed nami. Słońce jakieś uśmiechnione rozlewało swe blaski po dachach krościeńskich. Za nami chaos rozpętany świstem się wygraża, pląsa na polanie i szuka chmury, co w parów się skryła, chce ją w taniec szalony porwać z sobą i unieść ku Tatrom. Szaleje huragan w Pieninach na mrozie,

Szaleje Dunajec w Pieninach w powodzi,
I my szalejemy, dopókiśmy młodzi.

Jan Magiera.

KONSTANTY SROKOWSKI.

Szkice finlandzkie.

Z okien wagonu.

Dworzec kolei finlandzkiej w Petersburgu jest jednym z najciekawszych punktów w tej Niniwie Północy. Nie dlatego, jakoby nie był tak samo szablonowy i brudny, jak tysiąc innych w Europie, ale dlatego, że na tle tego właśnie szablonu jego zarysowuje się niezmiernie plastycznie kontrast między Europą a Rosyą.

Przyjechałem poraz pierwszy wczesnym rankiem lutowym. Do pociągu mojego było jeszcze dość czasu. Zużyłem go na kupienie biletu na Imatrę, na zmianę dużych rubli rosyjskich na małe marki finladzkie i na porównawcze spostrzeżenia.

Po tamtej stronie Newy, w olbrzymim dworcu Mikołajewskim panuje zwykle piekielny hałas. Wymyślania, wrzaski i śpiewy zlewają się w coś, czego żadna miarą nie można nazwać „akordem", co jednak stanowi ton bardzo charakterystyczny. Niczego podobnego nie słychać na dworcu finlandzkim.

W westybulu niema tu wyzłacanego ołtarza, nie modlą się ani ponure zakonnice, ani nie śpiewają popi, nie unoszą się dymy kadzideł, ani nie błyszczą ofiarne świeczniki przed obrazami świętych, ale też publiczność nie hałasuje i nie wymyśla służbie, służba nie darzy się wzajemnie tyle rozgłośnemi, ile nie cenzuralnemi epitetami, fiołkowi żandarmi nie sygnalizują co chwila ucieczki śmiałego kieszonkowca, portyerzy nie łają podróżnych trzeciej klasy, podróżni pierwszej klasy nie łają portyerów, nikt nie zatacza się i nie zwala, zmożony alkoholem, na barki drugiego; słowem, panuje tu taka cisza i przyzwoitość, jakaby się dowódcy posterunku żandarmeryi na dworcu Mikołajewskim wydała – nienaturalną...

Przez okna przestronnego westybulu widać jeszcze ulicę rosyjską. Zaspani dorożkarze ciągają się tam zygzakiem pomiędzy rynsztokami, w które z filozoficznym spokojem spogląda kilka pijanych, obdartych postaci, balansując na prawo i lewo...

Przez okna widać inny świat, wschodni, rdzennie rosyjski i tak niebotycznie odmienny od tego, którego tchnienie miesza się tu w westybulu z odorem dymu węglowego, a na nerwy przybysza z Zachodu oddziaływa jak dawka bromu...

Zadzwoniły dyskretnie dzwonki. Przez salę przeszedł powoli portyer kolejowy w granatowem europejskiem ubraniu, opisując cel podróży odchodzącego za chwilę pociągu w dwóch językach, z których ani jednego nie rozumiem. Już na końcu swej peregrynacyi, w kąciku, pod dużym żelaznym piecem powtórzył jeszcze swe informacye w języku rosyjskim. Obserwowałem go w tej chwili, zdawało mi się, że konieczność wymawiania nazw fińskich z rosyjskim akcentem sprawiała mu przykrość.

Młody, elegancki prawie konduktor, w granatowem kepi na głowie otworzył mi drzwi wprost wytwornego wagonu. Wysoki, jasny, znakomicie wentylowany, wywierał wrażenie małego saloniku. Zielone pluszowe obicia przestronnych kanap zakrawały na zbytek, nieznany gdziekolwiek indziej w wagonach drugiej klasy.

Ruszyliśmy. Przed oknami wagonu migotają co chwila żółte drewniane „dacze", częścią nawet w zimie przez uboższą inteligencyę petersburską zamieszkane. Między daczami ubogie ogródki i skwery, a za daczami równina pokryta płachtą zczerniałego śniegu, połatana stalowemi szybami roztajałych bagien. Daleko na krawędzi horyzontu ciągną się długie rzędy kędzierzawych wikliu i pokrzywionych brzóz. Dokoła smutek i wilgoć

Mijamy stacyę za stacyą. Konduktorowie ciągle jeszcze wywołują ich nazwy po rosyjsku. W zajazdach dworców widać żółte koniki rosyjskie „dugi" i brodatych woźniców. Jeszcze Rosya, chociaż o bliskości granicy świadczą coraz liczniejsi żołnierze straży pogranicznej w swoich szarych opończach i zielonych „furażkach".

Pociąg wpada na wysoki wiadukt i most, przerzucony nad małą i płytką rzeczułką. To granica rosyjsko-finlandzka. Na platformie dworca mnóstwo rosyjskich strażników cłowych. — Finlandzkich wcale nie widać. Paszportów nie rewidują. Amatorowie herbaty rosyjskiej schodzą do bufetu, na ostatnią szklankę rdzennie rosyjskiego czaju. Po dziesięciominutowym postoju ruszamy dalej.

Żółte dacze rosyjskie znikły już prawie zupełnie. Miejsce ich zajmują z rzadka rozrzucone murowane domki i wille. Tu i tam niedaleko od toru stoi w zbitej grupce kilka wieśniaczych domków fińskich. Drewniane, pomalowane na wiśniowo a obramione pasami białej farby, siedzą na tle śnieżnego krajobrazu jak buraki, których zapomniano na polu. W ścianach chatek lśnią w słońcu małe kwadratowe okienka, także otoczone białemi wypustkami. W uchylonych drzwiach stoi Finka, ująwszy w rękę jaskrawy, pasiasty fartuch. Na czyściuchnem podwórzu wygolony Fin z fajką w zębach ładuje kłody drzewa na dwukołowy wózek. A konik fiński, mały, krągły, żółty niecierpliwi się i korzysta z każdej chwili nieuwagi swego pana, aby postąpić kilka kroków naprzód.

Niebo coraz mleczniej zielone, powietrze czystsze, wilgotną wonią lasów szpilkowych przesycone śnieg bielszy, zwały granitowe i większe i częstsze, a szyby drobnych jeziorek coraz jaśniej niebieskie.

(C. d. n.)

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 12 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Słupa Bicz., Modesta i Eul.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 59, zachód o godz. 4 min. 49; długość dnia godz. 9 min. 50.

Teatr miejski w Krakowie: „Cierpki owoc“ Bracca.

Odczyt w uniwersytecie ludowym prof. Pazdanowskiego p. t. „Literatura polska złotego wieku“ w sali hotelu Kleina godz. pół do 8 wieczór.

Zabawa taneczna w „Gwieździe“ o godz. 8 wieczór“, w „Związku stow. robotniczych“ ulica Wiślna 5, II. p. o godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego:
We wtorek 12 b. m. „Cyganerya“ opera Pucciniego.

Dla młodzieży pod zaborem pruskim. W odstąpionej sali akademickiego stowarzyszenia „Zjednoczenie“ w Krakowie odbyło się w niedzielę 10 b. m. poufne bardzo liczne zebranie młodzieży polskiej, nie tylko kształcącej się ale i handlowej, oraz rzemieślniczej, na którem po referacie i ożywionej dyskusyi o strajku szkolnym pod zaborem pruskim uchwalono następującą rezolucyę: „Młodzież polska w Krakowie wyraża najwyższe uznanie młodzieży szkolnej zaboru pruskiego, broniącej się bohatersko przeciw wynaradawiającej akcyi hakatystycznego rządu pruskiego“.

Następnie zebrano 10 koron na ofiary strajku szkolnego, które odesłano do administracyi „Nowej Reformy“.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po zamknięciu wystawy Towarzystwa „Sztuka“ w dniu 15 b. m. nastąpi w niedzielę 17 b. m. otwarcie wystawy grupy artystów, w skład której wchodzą Bogusław Adamowicz, Jerzy Karszniewicz, Józef Krasnowolski, Ludwik Machalski, Wilhelm Mitarski, Aleksy Nowakowski, Bronisław Pelczarski, Stanisław Pichor, Józef Straszkiewicz, Jan Talaga, Zygmunt Żelisławski.

Z teatru ludowego. W ubiegłą sobotę teatr ludowy wznowił „Małkę Schwarzenkopf“ Zapolskiej w nowej obsadzie ról. Przedstawienie wypadło dobrze. We czwartek, 7 b. m., a później w niedzielę 10 b. m., po raz wtóry wystawiono sentymentalny melodramat „Miłość ubogiego młodzieńca“. Jest to sztuka dla sceny ludowej odpowiednia ze względu na tendencyę szlachetną i temat zajmujący. Tytułową rolę grał p. Barwiński z talentem i temperamentem, wybijając się na pierwszy plan zespołu. Rola Juliana była w całem tego słowa znaczeniu stylową. Panna Mirska wyglądała ładnie, a grała z wielkiem uczuciem. P. Wandycz wykazał nową stronę swych zdolności scenicznych w roli staruszka. Na poprawną całość złożyły się wreszcie role pp. Gajewskiej i Niwińskiej, oraz pp. Sieniawskiego, Borońskiego, Kaczanowskiego i Modzelowskiego. P. Zarembie narzucono rolę amanta, nie leżącą w zakresie jego talentu. P. Galińska za dobrze odegrany epizod zasłużyła na uznanie.

Pod adresem dyrekcyi teatru ludowego trzeba przesłać uwagę, aby kazała nareszcie naprawić uszkodzony dach ujeżdżalni, z którego cieknie woda na głowy i ubranie widzów. O innych nieporządkach, np. o zniszczonej kurtynie, złem ogrzaniu sali i t. d., pomówimy kiedyindziej. cz.

Ofiara bójki. Niejakiego Ignacego Dębosza, murarza 21 lat liczącego, pobito wczoraj po południu bardzo ciężko w bójce, w której zadano mu dwie rany w głowę, z tych jedna 10 cm. długa nadwerężyła kość ciemieniową. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Bal prasy we Lwowie. Sobotni bal na dochód Tow. dziennikarzy polskich, podobnie jak w latach ubiegłych, był najwybitniejszem zdarzeniem tegorocznego karnawału lwowskiego. We wspaniale udekorowanej sali Filharmonii zgromadziła się śmietanka towarzystwa lwowskiego, a natłoczone galerye świadczyły o wyjątkowem zainteresowaniu publiczności balem. Bal otworzony został polonezem, w którego pierwszej parze szedł marszałek hr. Badeni z hr. Romanową Potocką, dalej hr. Roman Potocki z p. Michalską, p. Michalski z hr. Skarbkową, ks. Lubomirski z p. Dembińską, a dalej długi wąż par, wijący się naokoło sali w takcie poloneza. Krótki wal i kadryl, do którego stanęło z górą 200 par, zakończony bajeczną szóstą figurą z barwnym pochodem wśród łuków z zieleni, mazur, lancier, kotylion na oświetlonej różnobarwnem światłem z reflektorów sali, a wreszcie „biały“ mazur w 80 par, złożyły się na program ożywionej zabawy, która wyrobiła sobie już tradycye najświetniejszego powodzenia.

Osobna wzmianka należy się karnetom, niezwykle gustownym. Śliczne wachlarzyki, rozkładane z kości z zawieszoną książeczką, w biały aksamit oprawną, stanowiły dla pań piękną pamiątkę ostatniego balu prasy.

Honory domu pełnił komitet Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Stan epidemii w Galicyi. W czasie od 27 stycznia do 2 lutego 1907 r. doniesiono o 30 nowych przypadkach duru plamistego w 8 gminach, a mianowicie pow. Bohorodczany, Brzeżany, Horodenka, Lisko, Kamionka, Nadwórna, Rawa, Tarnopol; o 1 przypadku ospy w m. Brodach (zawleczenie ponowne z Radziwiłłowa, gdzie panuje ospa); nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych stwierdzono 8 przypadków w 5 gminach, a mianowicie w m. Lwowie (1 stwierdzony bakteryologicznie), w pow. Biała (Bujaków 3, Oświęcim 1), Drohobycz (Gaje wyżne 1), Rawa (Wulka mazowiecka 5).

Nowy zarząd lasów państwowych. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa rolnictwa utworzono w Pasiecznej nowy zarząd lasów i dóbr państwowych, obejmujący dobra Pasieczna i część dóbr Zielona, t. j. dolinę Chrepetów. Zarząd ten rozpoczął już swe urzędowanie.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymany został ruch pociągów na następujących szlakach: Lwów-Ławoczne, Stryj-Posada Chyrowska i Drohobycz-Borysław ruch pociągów towarowych do 13 b. m. włącznie: na szlakach: Chryplin-Husiatyn, Łużany-Zaleszczyki, Tarnopol Kopyczyńce, Tarnopol-Podwysokie, Nepolokoutz-Wiżnitz i Karapczin-Berhomet, ogólny ruch pociągów aż do odwołania; wreszcie od 8 lutego b. r. na przestrzeni Krasne-Brody ruch towarowy przypuszczalnie na 4 dni.

Zakopane, 10 lutego. Urocza miejscowość nasza kąpie się w blaskach najwspanialszej słonecznej pogody. Nawet ci, co znają Zakopane w zimowej szacie, nie pamiętają takiej orgii jasności słonecznej grającej na białych szmatach śniegu, okrywającego kilkumetrową puszystą kołdrą dolinę zakopańską. Mróz lekki a powietrze przesycone balsamiczną wonią lasów i gór wywabia tłumy publiczności na bliższe i dalsze przechadzki.

Koniec karnawału znaczy się szeregiem ożywionych zabaw w zakładach i pensyonatach, które w tym roku cieszą się wyjątkowo liczną frekwencą. Sanna wspaniała tylko brak opieki nad drogami i śniegiem spowodował przykre wyboje, co na drogach ogromnie utrudnia korzystanie ze szlichtady.

W zakładzie dra Chramca, ogniskującym ruch towarzyski i kulturalny Zakopanego, ożywienie w tym roku niezwykłe. Odbywają się tam co kilka dni rauty, wieczory i koncerty na humanitarne cele, uwieńczane — jak zwykle — doskonałem powodzeniem. W dniu 1 lutego odbyły się tam żywe obrazy na dochód „Pomocy koleżeńskiej“ gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. Dochód z tego wieczorku w kwocie 120 K złożył komitet w dyrekcyi gimnazyum.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie założyło niedawno gniazdo sokole w Peszcie. Dotąd wpisało się w szeregi druhów kilkudziesięciu członków. Otwarcie gniazda peszteńskiego i poświęcenie sztandaru sokolego ma być urządzone na wiosnę. „Sokół“ peszteński zamierza również w innych miastach na Węgrzech, w których mieszkają Polacy, zainicyonować założenie gniazd sokolich.

Zmarli.

Z Antwerpii donoszą, że w dniu 21 z. m. zmarł tam zasłużony kapłan-patryota, ks. Józef Czajkowski, w 70 roku życia. Zmarły od najmłodszych lat służył wiernie społeczeństwu, a przedewszystkiem pracował nad ludem polskim. W powstaniu styczniowem brał wybitny udział, jako organizator, później dowódca i kapelan oddziału powstańczego. Uciekając przed stryczkiem rosyjskim, tułał się w przebraniu wiejskiem po wsiach, służąc jako parobek, dopóki mu się nie udało uciec za granicę. Po krótkim pobycie w Austryi i w Niemczech, osiadł wkońcu w Antwerpii. Tutaj przez 40 lat aż do końca życia zajmował się niezmordowanie polskimi emigrantami, jadącymi do Ameryki, broniąc ich przed wyzyskiem i udzielając potrzebnych informacyj. Skupił też koło siebie w Antwerpii całą tamtejszą kolonię polską. Z krajem macierzystym utrzymywał po koniec życia ścisłe stosunki.

W Wiedniu zmarł generał broni Ludwik Pavek w 70 roku życia.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi we Lwowie, Tadeusza Dzierzyńskiego, praktykantem konceptowym w Nowym Sączu, Antoniego Wawrzynieckiego, praktykantem konceptowym skarbu w Czerniowcach, Karola Sławika, oraz praktykantów sądowych Henryka Dauma, dra Leona Rosenzweiga, Józefa Terleckiego, Józefa Krawieckiego i Stefana Zaleskiego auskultantami w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

K. MIKSZATH.

Córki żupana.

(Dokończenie.)

— Miałem wszystko na oku, wielmożny panie. To nie „resztka“. Najpierw odliczyłem dla nas, to jest dla wielmożnej pani i ukryłem dziewczynkę, ażeby jej nie widziano. Inne nie są tak ładne.

— Umieściłeś inne?

— Tak, wszystkie trzy. Pan Kowacz chciał koniecznie zabrać dwie, kiedy mu powiedziałem, że wielmożny pan nie chciał mu dać żadnej.

— Może byłoby dobrze i naszą tam zostawić, gdyż jestem z powodu niej w kłopocie. Pani jest zagniewana.

— Dziecko jest samowolne i złe, wielmożny panie, i nie nawyknie tutaj, a przecież widzę, że chciałoby się smarować je masłem i mlekiem.

Ale nazajutrz po dziewczynce Erczi nie pozostał nawet ślad. Uciekła i zniknęła, jakby się w ziemię zapadła. Nadaremnie hajduk otrąbił zaginioną na rogach ulic — nikt o niej nie przyniósł wiadomości. Żupan przeszukał cały park, wołając po imieniu dziewczynę, ale odpowiadało mu tylko echo. Także pani biadała przy obiedzie.

— Wstydzę się, że u nas właśnie zginęła — rzekła żupanowa, czyniąc sobie wyrzuty. — Może się rzuciła do Ipoli, a może ją porwali cyganie? Kto to może wiedzieć?

Hajduk Ambroży dosiadł swego konia. Żupan rozkazał przyprowadzić dziewczynę żywą lub umarłą, choćby ją z pod ziemi wydrzeć. Bez dziewczynki nie ma co wracać. Pani przez cały dzień była niespokojna. Co chwila wychodziła do błękitnego pokoju i oglądała leżącą na sofie różową sukienkę dziecięcą, a zdawało się, że wychodzi stamtąd za każdym razem smutniejsza. Nareszcie ku wieczorowi powrócił hajduk, pokryty kurzem na spienionym koniu.

— Gdzie jest dziewczynka? — zawołali razem żupan i jego żona, wybiegłszy na odgłos kopyt końskich.

— Mam ją! — odrzekł Ambroży, odchylając biały płaszcz, pod którym znajdowała się Erczi.

— Żyje?

— Śpi mały dyabeł — rzekł hajduk. — Kopała i kąsała, aż wreszcie zmęczyła się.

— No, chwała Bogu, że jest znowu tutaj. Gdzie ją znalazłeś?

— W domu. Niech sobie wielmożny pan wyobrazi, jaką to przeklętą krew mają chłopi. Gdy przybyłem do Barbok i wjechałem na dziedziniec Hartyi, spotkałem wszystkie cztery dziewczęta tak samo siedzące na dachu, jak we środę.

— Oho! — zadziwił się żupan. — Tam je miał ujrzeć ktoś!

— Zdawało mi się z początku, że zbzikowałem — mówił hajduk. — Byłem pewny, że ich nie wywiozłem na cztery strony świata, ale wreszcie przypomniałem sobie, że wszystkie cztery uciekły. Takie to są chłopy, wielmożny panie.

Żupan uśmiechnął się. Ale oto, co ujrzał? Pani sama zabrała małą Erczi i zaniosła ją na własnych rękach do pokoju bardzo ostrożnie, ażeby jej nie obudzić. Co się to stało? Dziewczynka nie była do tego wychowaną, a zresztą za wielką już, ażeby ją noszono.

— Mam dobry pomysł, stary — rzekła cicho żupanowa. — Ale nie rób takiego stuku twojemi butami. Chodź na palcach, powiadam ci. Ubiorę dziewczynę w nową suknię. Jak się obudzi, będzie myśleć, że jest rzeczywiście córką żupańską i nie ucieknie drugi raz.

Potężny władca komitatu, przed którym wszystko drżało, nie śmiał fajki z ust wyjąć, ażeby nie zrobić hałasu. Ale nie omieszkał uczynić zarzutów.

— Dobrze, ale to nie na wiele się przyda. Dziewczyna tylko wtedy przyzwyczai się do nas, jeżeli... i resztę zabierzemy.

Żupanowa spojrzała na niego z dumą i zadowoleniem.

— Nie mam nic przeciwko temu, ale ta jest właściwie naszą, bo... bo...

— Bo co?

— Już jest wypróbowana.

Pani zarumieniła się, gdyż chciała powiedzieć, że ją kocha z całego serca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 10 lutego. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 273·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 283·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 256·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 100·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·65. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 446·—. Clary 40 zł. m. k. 139·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 92·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 55·—. Ofen 43 zł. 166·—. Palffy 40 zł. 174·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 47·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 56·—. Salma 40 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 83·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 169·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 497·—.

Berlin 10 lutego. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż 10 lutego. 3-prc. Renta 95·35. Mąka —·—.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe.

I. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4